

## Reborn

przełożyła Marta Cmiel

Ukazał się pierwszy zeszyt zapisów z dziennika Susan Sontag, amerykańskiej eseistki, pisarki, krytyczki, intelektualistki w najlepszym tego słowa znaczeniu. Codzienne notatki Susan ucieszą z pewnością wszystkich, którzy znają i cenią jej artystyczne osiągnięcia. Prezentują i odsłaniają one bowiem ten najbardziej pierwotny, intymny i bezwstydy obraz pisarki „stojącej na straży modernizmu”, tym razem legalnie wystawiony na ogląd publiczności.

Księżkę opublikowało wydawnictwo Farrar, Straus i Giroux, w którym ukazała się także większość dzieł literackich Sontag. Redaktorem i ewentualnym cenzorem dzienników jest jej syn David Rieff, również pisarz, redaktor i aktywista walczący o prawa człowieka. W nieco sentymentalnym wstępie zastanawia się on nad swoim wydawniczym przedsięwzięciem (w ramach całej serii w przyszłości planowane są jeszcze dwa zbiory dzienników), zapewniając, że o spuściznie pamiętnikarskiej nigdy z mamą nie rozmawiali, nie było żadnych napomknęć, co z nimi zrobić po jej śmierci. Przeciwnie, śmiertelnie chora Susan Sontag nawet w ostatnich dniach (w marcu 2004 roku) planowała, co jeszcze powinna napisać, dokończyć, oddać do druku i tak dalej. Nie istniała dla niej śmierć i ludzkie poddanie się jej, a co dopiero ewentualne wskazówki, co i jak zrobić z osobistymi notatkami.

Dwa lata po śmierci matki David wydał jej zbiór esejów zatytułowany *At the Same Time*. Wtedy wszystko było jasne, w większości były to przedruki esejów, niektóre już nawet powtórnie przejrzała autorka, która chętnie redefiniowała swoje spostrzeżenia, dopełniała je, a czasem na nowo interpretowała. Jednak publikacja dzienników własnej mamy to zupełnie co innego, dlatego wciąż jeszcze nie wygasły wątpliwości co do słuszności decyzji, pisze David.

Susan Sontag prowadziła dziennik od wczesnych czasów nastoletnich aż do niemal kilku lat przed śmiercią, kiedy to notatki w dzienniku zastąpiło pisanie na komputerze i wymiana opinii w sieci. Nigdy nie przemknęło jej przez głowę, żeby je opublikować, wiedzieli o nich tylko najbliżsi przyjaciele. Do momentu, w którym podstępna choroba przyparła ją do muru, zebrała się około stu drobno zapisanych zeszytów. Sontag pozostaje w nich stale poważną, surową obserwatorką i komentatorką wszystkiego – siebie, otoczenia, społeczeństwa. I wydaje się, że te załączki pełnej powagi zasadniczości, niezłomnego zdecydowania i bezkompromisowości tkwią w pisarce od zawsze. Dostrzeżemy je już w jej wczesnych młodzieńczych notatkach. Wizerunek Susan Sontag pozostaje zatem w zasadzie taki, jaki znamy z jej książek, rozmów, niezliczonych esejów i krytyk. Dziennik jednak obnaża także sprawy, o których Susan milczała, jakby traktowała je jako życie osobiste. Homoseksualizm jest na przykład jednym z ważnych tematów,

których Susan publicznie nie podejmowała. Na temat własnej homoseksualności – chociaż z Annie Leibovitz przez długie lata były parą, nigdy nie padła łupem publicznej prowokacji – autorka unikała zupełnie wyznań w mediach. Wręcz przeciwnie, nie odpowiadała nawet na zarzuty homoseksualnej społeczności, która wypominała jej ten dystans i ostrożność. „Moje życie jest w całości prywatne”, dumnie wyznała w wywiadzie dla „New York Timesa” w 1989 roku.

Zapisy w dziennikach przechowują inną prawdę. Susan Sontag jest od wczesnej młodości dziewczyną biseksualną o wyjątkowej inteligencji i niezwyklej wrażliwości. Podoba jej się piękno („piękno cielesne jest dla mnie ogromnie, prawie że chorobliwie ważne”), zakochana jest w książkach, sztuce, filmach. Niekonwencjonalna, dosyć szybko urywa kontakty z najbliższą rodziną, w szkole przeskakuje klasy i, chcąc rozpocząć jak najlepsze studia, wybiera uniwersytet, który wówczas oferuje jej najwięcej. „Chcę żyć w intelektualnej atmosferze” – napisała w wieku czternastu lat. I właśnie jej seksualność była tym kluczowym elementem dla ambicji literackich. W 1948 roku zapisała w dzienniku: „Czuję, że mam skłonności lesbijskie”. W objęciach swojej wielkiej, młodszej i życiowej miłości H. przeżywa w Berkeley pierwsze seksualne zbliżenie z kobietą. Natychmiast ją to odpręża i wprowadza do świata całkowitej seksualnej i intelektualnej wolności. W atmosferze upojenia młodością, miłością i sztuką, która wrze na ulicach San Francisco, decyduje, „że z góry wykorzysta i będzie szukać wszystkiego, co oferuje jej życie... bo jest jak nowo narodzona”. Bohema na moment ustąpi miejsca uświadomionemu pragnieniu naukowości. I tak, odchodząc z Berkeley na uniwersytet w Chicago, w zasadzie zrywa z życiem lesbijski. Ucieczka w świat uczonej prowadzi ją prosto w objęcia kolejnego miłosno-intelektualnego upojenia, którego przez kilka lat dostarcza jej Phillip Rieff, profesor na uniwersytecie, na którym studiuje. Zaledwie kilkutygodniowa znajomość w przypływie miłosnego uniesienia zostanie zwieńczona ślubem w 1950 roku i przyjściem na świat pierworodnego syna Davida. Susan wpadnie nagle w zupełnie nowy i realny świat. Świat, w którym również świeżo założona własna rodzina nie spełnia jej oczekiwań. „Ktokolwiek wymyślił małżeństwo, jest zręcznym dręczycielem. To jest instytucja, która zabija uczucia. Istotą małżeństwa jest monotonia”. W tym momencie właściwie dopiero zaczyna się opowieść. Sontag próbuje przystosować się do życia małżeńskiego, pisze sobie zalecenia w stylu: „Nie plotkuj, nie uskarżaj się, dbaj o higienę, więcej pisz, mniej jedz...”. Małżeństwo okrada ją z własnej osobowości, w tym okresie pojawiają się natrętne migreny. Autorka dziennika ma wątpliwości co do własnej seksualności; pustka życia rodzinnego, silne pragnienie kontynuowania studiów i wchłaniania sztuki i kultury, ten konglomerat wątpliwości, chęci, nieporozumień i iluzji dodatkowo umacnia ją na wybranej drodze. Sontag decyduje się na wypad do Europy, gdzie w sercu Paryża jeszcze raz spostrzeże, w czym może się w pełni realizować i dzięki czemu odżyć. Zatem w zamian za niezależne życie trzeba zrezygnować z życia zaślubionej żony i matki. Zdecyduje się na rozwód, szczególnie ciężko będzie jej wywalczyć w rozmowach z mężem prawo do opieki nad synem Davidem. Tylko kobieta, która przechodziła podobną męczarnię, może zrozumieć, dlaczego z dziennika z tego okresu wyziera pustka.

Marnowane dni miały bowiem w jałowym trudzie, niezadowoleniu, z coraz silniejszymi migrenami; dopiero po podjęciu decyzji, co dalej, ustąpiły wszystkie twórcze zahamowania, a pióro znów natchnione zaskrzybiało na bieli papieru.

*Reborn* to dziennikowa obserwacja, którą Susan zapisała już w młodych latach. Zaskakujące jest jej pragmatyczne zdecydowanie, to świadome kształtowanie własnego *credo* i osobowości, ta jej intelektualna determinacja, erudycja, chęć uczenia się. I tak w dziennych zapiskach (1974) pojawiają się przedstawione w punktach najważniejsze myśli:

1. że nie ma żadnego osobowego boga ani życia po śmierci;
2. że najbardziej pożądaną rzeczą na świecie jest swoboda bycia tym, kim naprawdę jesteś, uczciwość;
3. że jedyną cechą różniącą żywe stworzenia jest ich inteligencja.

Sontag chciała być jak najmniej podobna do wszystkich pisarzy, malarzy i muzyków, o których pisała, których podziwiała albo w towarzystwie których przebywała, z którymi się przyjaźniła. Chciała „wiedzieć wszystko”. W jej dzienniku jaśniej sfera, w której w istocie idzie o życie i śmierć, nie ma tam miejsca na ironię, a powaga okazuje się największą cnotą („Pisanie. Jest zepsute, jeśli piszesz z zamiarem moralizowania, rozwijania moralnych standardów w ludziach. Nic nie stoi na przeszkodzie, bym została pisarką, oprócz lenistwa. Dobrą pisarką”). Nigdy nie zapomniała słów swojego ojczyma, że rzekomo zbyt wiele czyta i dlatego nigdy nie wyjdzie za mąż – przecież nie pozna męża.

Z dzienników emanuje obraz energicznej kobiety, która w istocie całe życie walczy sama ze sobą i światem, który ją otacza. W ten sposób z jednej strony mamy do czynienia z zapierającą dech, pełną energii i wiedzy osobą, która chce wiedzieć wszystko i jeszcze więcej, a z drugiej czytamy o strachu, przygnębieniu i mękach, które cierpiała w związku ze swoim ciałem. Brak równowagi między cielesnym niepokojem i wyraźnie wewnętrznym, duchowym spokojem rzuca się w oczy.

Lektura dziennika oferuje nam niejednokrotnie chronologiczny przegląd wiedzy o kulturze, którą autorka planowo, z pomocą dobrego smaku i własnej inteligencji chłonęła i wcielała w projekt o nazwie Susan Sontag. Czytamy powstałą w ciągu wielu lat notowania listę obowiązkowych lektur literackich, filmów, przedstawień teatralnych, koncertów, wystaw malarskich i fotograficznych, które koniecznie trzeba zobaczyć, przestudiować, przeczytać od nowa. Zatem najważniejszy jest oczywiście zbiór treści kultury, który systematycznie, entuzjastycznie i namiętnie rozbudowywała całe życie. Coraz bardziej jestem przekonana, że eseje z wczesnych lat paryskich są jednym z jej najbardziej referencyjnych dzieł. W czasopiśmie „New York Review” przedstawiła bowiem Amerykanom wielkie osobistości, jak Cioran, Nathalie Sarraute, Resnais, Godard, Canetti, Artaud, Barthes i niezliczeni inni.

Dzienniki są poruszającą lekturą dla wszystkich, którym bliskie jest pisarstwo i wrażliwość Susan Sontag. Czytany tekst wzbudza empatię już od pierwszych linijek. Jak w swoim stylu zapisała Susan na Sylwestra w 1957 roku:

„W dzienniku nie wyrażam się bardzo otwarcie, tak jak bym zwracała się do kogoś innego, w nim kreuję siebie. Jest orężem moich uczuć. Prezentuje mnie niezależnie emocjonalnie i duchowo. I właśnie dlatego nie notuję wyłącznie aktualnych, codziennych zdarzeń, ale w ogromnej większości przypadków opisuję alternatywne dla nich sytuacje”.

**Susan Sontag, *Reborn; Journals and Notebooks 1947–1964*,  
pod red. Davida Rieffa, New York: Farrar, Straus and Giroux, 2008.**



Milan Plužarev, *Komiks haiku*